

REGAŁ Z KSIĄŻKAMI

- **Janusz Gwardiak, *Uczestnicy działań niepodległościowo-rewolucyjnych na ziemi łomżyńskiej 1794-1918. Leksykon, Łomża 2005, s. 399.***

Autor jest aktywnym członkiem Łomżyńskiego Towarzystwa Naukowego im. Wagów, wydawcy książki. W jego dorobku znajduje się wiele publikacji biograficznych, w tym ogłoszona w 2003 r. książka *Architekci i budowniczowie ziemi łomżyńskiej. Słownik biograficzny*. Z pewnością należy do najlepszych znawców dokonania ludzi związanych – w ten czy inny sposób – z Łomżą i obszarem zwanym zwyczajowo ziemią łomżyńską. To co przedstawił w swej najnowszej książce stanowi owoc jego wieloletnich kwerend, choć z uwagi na różne okoliczności nie mógł ich prowadzić zbyt wiele w kraju, nie mówiąc już o zagranicznych składnicach dokumentów do działalności łomżan. Zgodnie z radą naukowego patrona tego dzieła prof. Adama Dobrońskiego, Autor do tytułu dołączył słowo „leksykon”, a we wstępie dodał ponadto, iż swą pracę traktuje jako popularnonaukową.

Zestawił 774 not bibliograficznych, z czego 416 stanowi tzw. tekst zasadniczy (tzn. mniej lub bardziej rozwinięte biogramy), a pozostałe są danymi z zestawień umieszczonych w aneksach. Są to: *Powstańcy 1863-1864 r.: więzieni, skazani na katorgę i zesłani (pow. łomżyński)* (170 osób; np. Antoni Świerczewski z Woli Zambrowskiej – 20 lat katorgi i zesłanie; Ignacy Grucki (Grądzki?) – wrócił do kraju z Syberii po 40 latach), *Powstańcy 1863-1864 r. z pow. łomżyńskiego: skazani na rotę aresztanckie i wysłani etapem do Warszawy i Grodna* (w tym: *Skazani na rotę aresztanckie* – 28 osób; *Przesłani do Grodna, a stąd na Syberię* – 14 osób; *Przesłani do X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej* – 5 osób); *Duchowni represjonowani za związki z powstaniem styczniowym 1863 r.* (39 osób – nie wszystkich skazano na zesłanie; niektórzy wrócili do kraju po 20 latach); *Członkowie młodzieżowej konspiracji niepodległościowej w Łomży (ZMPN) 1910-1911* (35 osób – w większości więzieni przez kilka miesięcy); *Żołnierze Legionu Puławskiego z gub. Łomżyńskiej (bez pow. węgrowskiego) (1914-1915)* (37 osób); *Uczniowie gimnazjum łomżyńskiego polegli w walce u zarania niepodległości (1919-1920)* (11 osób w wieku od 15 do 20 lat).

Stosunkowo duża liczba biogramów, tych w obrębie leksykonu, dotyczy osób w ten czy inny sposób represjonowanych w Rosji, w tym na Syberii. Są wśród nich Rafał Błoński, autor ogłoszonego w 1867 r. w Krakowie pamiętnika pt. *Pobyty na Syberii przez niego samego w Rzymie spisany w 1865 r.*, który mimo 17-letniego pobytu na zesłaniu na Syberii, po powrocie uczestniczył w powstaniu styczniowym. Rzecz zrozumiała, że do leksykonu wszedł również biogram Agatowa Gillera, autora ważnej książki *Opisanie Zabajkalskiej Krainy*, ogłoszonej w Lipsku w 1867 r. i – niestety – dotychczas nie wznowionej. Jest również biogram Wiktora Ignacego Godlewskiego, absolwenta gimnazjum w Łomży, zesłanego po powstaniu styczniowym i wsławionego – razem z Benedyktem Dybowskim – pionierskimi badaniami limnologicznymi Bajkału. Ostat-

ni z tych biogramów zdradza pewną słabość warsztatową biografistyki. Autor za *Polskim słownikiem biograficznym* podał imiona Godlewskiego: Wiktor Witold, ale poprawił błąd w erracie. Tego typu opracowania, z uwagi na ich kompilacyjny charakter, są zawsze kumulacją błędów poprzedników. Są one w każdym słowniku, jest także wiele w opracowaniu Gwardiaka, a errata objęła głównie błędy nieuważnej korekty.

Z pewnością książce zabrakło ponadto kompetentnego, tzn. znającego się na biografistyce, redaktora. Choć we wstępie wskazano na sposób prezentowania tworzywa

[...] w miarę możliwości dokładne daty i miejsca urodzenia, dane dotyczące rodziców i rodzeństwa, żony i dzieci, pochodzenia (z przewagą drobnoszlacheckiego), związków z działalnością niepodległościowo-rewolucyjną, otrzymanych odznaczeń, wykazu ważniejszych dzieł, związków małżeńskich, daty i miejsca zgonu oraz formy upamiętnienia. Każdy biogram kończy dokumentacja bibliograficzna zawierająca wykaz najważniejszych i wykorzystanych archiwaliów, źródła i opracowań drukowanych i niedrukowanych [...]

Pod nazwiskiem bohatera biogramu nie zawsze podano krótkie o nim dane. Te skrótove objaśnienia czasem mają taki zapis: „szlachecki konspirator niepodległościowy” (to akurat dotyczy znanego filarety wileńskiego Justyna Ciecierskiego). W innych miejscach są takie określenia, jak np. „partyzant powstańczy”, „publicysta i literat ze wsi Goski Witnice gm. Piski w pow. ostrowskim”, itd.

Merytorycznie biogramy są bardziej wartościowe, gdy Autor korzystał z ogłoszonych po wojnie życiorysów w *Polskim słowniku biograficznym* oraz dzieł takich jak Wiktorii Śliwowskiej *Zesłańcy polscy w Imperium Rosyjskim w pierwszej połowie XIX wieku* z 1998 r. Z innymi jest różnie, choć Autor zgromadził wiele publikacji źródłowych. W niektórych przypadkach nawet uściślił ustalenia poprzedników (w tym także Śliwowskiej).

Są wielkie słowniki biograficzne obejmujące życiorysy ludzi szczególnie zasłużonych dla kraju. Do nich u nas należy przede wszystkim *Polski słownik biograficzny*, dawniej wydawnictwo Polskiej Akademii Umiejętności, a dziś Polskiej Akademii Nauki. Z erraty dołączanej do każdego tomu wynika, że i tam nie sposób było uniknąć nawet poważnych błędów, mimo kompetencji autorów i fachowej, dość dużej, redakcji. Wiele specjalistycznych instytutów naukowych ogłasza słowniki biograficzne, jak choćby Instytut Historii PAN, w którym powstał wspomniany słownik zesłańców Wiktorii Śliwowskiej. Jakkolwiek dzieło to jest firmowane przez jedną autorkę, to materiały zbierało wiele osób w Polsce i Rosji, co uwidoczniło we wstępie. Dzieło miało przy tym staranną redakcję wydawniczą. Stąd poziom całości jest wyjątkowo wysoki.

Rzeczywistość krajową tworzą jednak regionalne słowniki i leksykony biograficzne. Ich autorami są – podobnie jak Janusz Gwardiak – fascynacji problemu, zwykle mający skromne możliwości czasowe do prowadzenia kwerend archiwalnych i bibliotecznych. Ostateczny produkt ich pracy to ukazanie niejako „drugiego garnituru” uczestników wydarzeń historycznych. Właśnie zebrane przez nich dane stanowią, lub będą stanowić, materiał do sporządzenia zestawu kwalifikowanych osób do słowników ogólnokrajowych bądź międzynarodowych. W tej grupie – mimo pewnej słabości – lokuje się prezentowana książka. Chwała więc Autorowi za podjęcie trudu tej pracy. Chwała Łomżyńskiemu To-

warzystwu Naukowemu im. Wagów za podjęcie starań o jej ogłoszenie. Chwała także prof. Adamowi Dobrońskiemu i uczestnikom seminarium historycznego przy Łomżyńskim Towarzystwie Naukowym, że wspierali Autora przy jego żmudnej pracy. Oni też z pewnością przyczynią się do przygotowania drugiej edycji, poprawionej i poszerzonej.

Zbigniew J. Wójcik

- **Feliks Trusiewicz, *Duszohubka*, wydanie II poprawione i rozszerzone, Wrocław 2004, s. 232; *Pokolenie*, Wrocław 2005, s. 107; *Pokolenie. Część druga*, Wrocław 2005, s. 296.**

Trzy obszerne książki emerytowanego pracownika Uniwersytetu Wrocławskiego, inż. Feliksa Trusiewicza w ciągu dwóch lat to niewątpliwie ewenement. Nie pomniejsza tego fakt, że wliczając pierwsze edycje, ich różne wersje ukazywały się wcześniej. Książkę *Pokolenie* wydano bowiem (w językowej wersji polskiej i angielskiej) w Filadelfii w 1985 r. *Duszohubkę* w pierwszej edycji ogłoszono we Wrocławiu w 2002 r. Tylko *Pokolenie. Część druga* miało jedną edycję. Animatorem, redaktorem oraz mecenasem tych prac była zamieszkała w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej kuzynka Autora Krystyna Korneluk-Eliasz. Zdołała ona zachęcić przebywającego okresowo za Oceanem Autora do podjęcia trudu spisania sagi Trusiewiczów, wywodzących się ze wsi Obórki, leżącej dawniej między Łuckiem a Kołkami na Wołyniu. Ci, którzy ocalili z pogromów niemiecko-ukraińskich w czasie ostatniej wojny, mieszkają dziś w różnych krajach, głównie w Polsce oraz w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Jedną z nich jest właśnie Krystyna Korneluk-Eliasz, która zdecydowała się na emigrację już z powojennej Polski.

Książek Feliksa Trusiewicza, z bliżej nieznanymi powodów, nie ma w Bibliotece Narodowej. Bolesny jest zwłaszcza brak filadelfijskiej edycji *Pokolenia*. Nie wydaje się jednak, że Autor w drugiej edycji wprowadził jakieś istotne zmiany. Raczej jest to przedruk. Tyle tylko, że do wersji angielskiej Krystyna Korneluk-Eliasz dodała własne komentarze, przybliżające realia europejskie czytelnikowi amerykańskiemu, a to może stanowić ważny przekaz nie tylko dla historyków literatury. Nowa edycja *Duszohubki* została poprawiona i rozszerzona. *Pokolenie. Część druga* jest wartością samą w sobie, a do uwag recenzentów Autor – być może – ustosunkuje się przy kolejnej edycji tej książki.

O ile *Pokolenie* oraz *Duszohubkę* możemy uznać za literaturę pamiątkarską dotyczącą holokaustu Polaków i Żydów oraz innych grup narodowościowych Wołynia (Rosjan, Czechów, Cyganów, ale także – ginących z rąk rodaków - Ukraińców), to *Pokolenie. Część druga* jest pamiątkiem osoby umiarkowanie niepokornej w Polsce Ludowej. Zwróćmy uwagę, że do wojska został wcielony na Wołyniu w 1944 r. Kwalifikację mechanika samolotowego zdobywał w Zamościu jeszcze w czasie działań wojennych, by na Boernerowie pod Warszawą (dziś Bemowo) uzyskać szlify oficerskie w wojsku polskim, całkowicie niemal dowodzonym przez oficerów sowieckich. Z wojska tego został niebawem zwolniony z „wilczym biletem”. Po pewnym czasie zatrudnił się w technicznym szkolnictwie średnim. Z czasem ukończył studia politechniczne i był inżynierem mechanikiem dużych zakładów przemysłowych, nawet po wystąpieniu z PZPR.

Za krytykę fałszowanych wyborów do organizacji związkowej został karnie zwolniony z pracy. Zatrudniono go w innej placówce, gdzie udało mu się niebawem uzyskać urlop, który wykorzystał na wyjazd do rodziny w Ameryce. Powrócił do kraju i podjął pracę inżyniera w Instytucie Chemii Uniwersytetu Wrocławskiego, wykazując się niebywałą wprost inwencją w konstrukcji aparatury do oczyszczania wody, neutralizacji ścieków, itp. I w tej placówce naraził się krytykując publicznie stan wojenny. Przeszedł na wcześniejszą emeryturę. Ponownie wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie podjął pracę jako robotnik w fabryce metalowej. To wtedy, wieczorami i w dni wolne od pracy zawodowej, zaczął spisywać kronikę rodzinną. Opuszczając Amerykę przygotował do druku *Pokolenie*, które dzięki Krystynie Korneluk-Eliasz niebawem ukazało się w Filadelfii. Reżim komunistyczny w kraju kruszył się. Nasze służby wywiadowcze nie zajmowały się już takimi drobiazgami, jak książka obywatela PRL wydana na emigracji. Nie był więc z tego powodu nagabywany przez Służbę Bezpieczeństwa. Już po upadku reżimu zasiadł do napisania opowieści o losach ludności zamieszkałej na północnym Wołyniu w XIX i XX w. Za podstawę wybrał dzieje trzech rodzin: polskiej, żydowskiej i ukraińskiej. Powstało dzieło, najwyższej klasy, na miarę relacji zesłańczej Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. Jest to znakomity materiał na scenariusz filmowy o holokauście ludności wołyńskiej w czasie II wojny światowej, w tym także tragedii wywożonej na Syberię ludności polskiej.

Pokolenie, w wydaniu pierwszym – amerykańskim, otrzymało w 1993 r. nagrodę specjalną w konkursie *Kresy Wschodnie pod okupacjami 1939-1945*, zorganizowanym przez Archiwum Wschodnie i Samodzielną Pracownię Dziejów Ziemi Wschodnich II Rzeczypospolitej w Instytucie Studiów Politycznych PAN. Rzecz zrozumiała, że nie mogło to mieć większego rezonansu społecznego, bo ile egzemplarzy mogło dotrzeć do kraju skoro nawet nie ma tej książki Książnica Narodowa (nb. wydawnictwa emigracyjne trafiały tam z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i traktowane były jako prohibity). *Duszohubkę* odnotowało kilka recenzji. Jedna z nich ukazała się nawet w Izraelu w „Nowym Kurierze”, napisana przez Natana Grossa. Fakt, że ledwie trzy lata po pierwszym wydaniu ukazało się następne najlepiej świadczy o wartości dzieła. Nic dziwnego zważywszy na to czym Autor zamknął informację o swym dziele na czwartej stronie okładki:

Polacy – wygnancy z tej ziemi – ze szczególną wrażliwością pamiętają o udziale wielu pokoleń Polaków, również Żydów, w tworzeniu kulturalno-gospodarczego oblicza Wołynia – ziemi, której byli sołą. Dziś po tych wspólnotach pozostały tylko zbiorowe mogiły; świadectwa ich życia i kultury zostały barbarzyńsko zniszczone, a ślady zatarte. Zrobiono to tak dokładnie, że chociaż ta tragiczna historia jest jeszcze świeża, już dziś szukamy jej śladów w popiołach.

Owe popioły zastał Autor odwiedzając porośnięte już lasem tereny wsi Obórki, w której się urodził i spędził dzieciństwo. Z rodziny ocalał tylko on, bo w czasie masakry był w innym miejscu. Ale w *Pokoleniu. Części drugiej* stwierdził, że na tym obszarze ocaleli nieliczni Polacy, a jeden z Ukraińców przechował nawet w Rudnikach koło Obórek przez całą okupację niemiecką rodzinę Bolesława Trusiewicza. Nie był to jedyny Ukrainiec, który pomagał Polakom w tym strasznym czasie. (Nb. moja Mama uratowała dziewczynkę Żydówkę z getta w Łucku i przez pewien czas zatrzymała ją u nas w domu. Później ulokowała ją u Ukraińców na wsi, gdzie przeżyła okupację.). Tam także byli „sprawiedliwi wśród narodów świata” i ich nazwiska powinno się pamiętać.

Trzy książki Feliksa Trusiewicza osnute głównie na kanwie zapamiętanych obrazów i nielicznych fotografii dokumentujących wydarzenia od połowy XIX w. po początek XXI wieku. Dotyczą one losów kresowej rodziny o korzeniach wywodzących się z Litwy (okolice Trok) i zbiegiem okoliczności osiadłej na północnym Wołyniu. Z pewnością szlachta litewska, ale już pod zaborem rosyjskim zaliczona do stanu włościańskiego. Sami zagospodarowali otrzymany od bliżej nieznanego właściciela posiadłości Kołki fragment lasu i po jego wykarczowaniu trudniąc się rolnictwem, przemysłem (węgiel drzewny) i handlem, szybko osiągając pewną stabilizację. Mimo braku choćby średniego wykształcenia ich osada promieniowała poziomem kultury wśród otaczających wsi. Zachowane listy – zawsze pisane po polsku – świadczą o tym, że w domu dbano o kształcenie dzieci, choć rodziców nie było stać na guwernerów i posyłanie ich do szkół do pobliskiego Łucka.

Konstatacja ta świadczy o pewnym fenomenie rodzin polskich osiadłych na tym terenie, dotychczas nierozpoznanym przez etnografów. Cechą charakterystyczną tych osad był ponadto język mówiony, mający wprawdzie pewne naleciałości obce (por. treść dialogów w *Duszohubce*), ale zdradzający przyswojenie treści książek polskich, tak trudno dostępnych tam przed 1914 r. Autor tych relacji to niewątpliwy talent pisarski, ale podglebieniem dla niego była atmosfera jaką wyniósł z domu – czy szerzej: przede wszystkim z Obórek.

Wspomniano, że *Duszohubka* jest opowieścią o północnym Wołyniu oraz zamieszkałych tam do holokaustu Polaków i Żydów. *Pokolenie* natomiast jest dokumentowaną sagą Trusiewiczów i spokrewnionych z nimi rodzin, m.in. Korneluków. Tu znalazła się także lista wymordowanych w Obórkach 13 listopada 1942 r., wśród których Czesław Szpryngiel miał ledwie 5 lat. W dniu następnym zamordowano kilka kobiet, z których Elżbieta Domalewska – najmłodsza – liczyła 17 lat. W innym miejscu zamordowano wcześniej wybranych mężczyzn, z Witoldem Trusiewiczem – czternastolatkiem. W końcowym fragmencie tekstu powstałego w Stanach Zjednoczonych w 1985 r. Autor zapisał w związku z tym:

Zawsze marzyłem, że po wojnie wrócę do Obórek, uczczę miejsce męczeństwa mojej rodziny, że odnajdę grób mężczyzn zamordowanych w lesie koło Cumania, że wrócę na rodzinną, skrwawioną ziemię, która grzebie nie tylko bliskie mi ofiary ostatniej wojny, ale zawiera też prochy moich rodziców i przodków mojego rodu.

Marzeń moich spełnić nie mogłem. Moja ziemia została oddzielona granicą i włączona do ZSRR (s. 96).

W *Epilogu* do tej książki podkreślił Autor, że już w 1977 r. podjął starania o odwiedzenie Obórek. Nie zdołał jednak przełamać przeszkód administracyjnych. Udało mu się zrealizować zamierzony wyjazd później, gdyż w *Duszohubce* na jednej z fotografii stoi na moście w pobliżu wsi Krasnowola w 1991 r. W rzeczywistości – jak to podał w *Pokoleniu. Części drugiej* – był tam trzy razy: po raz pierwszy w 1990 r. Odnalazł w lesie miejsce pogrzebania pomordowanych. Kolejna wizyta w 1991 r. to już ustawienie krzyża na grobie pomordowanych w Obórkach. To po tej wizycie w ciągu kilku miesięcy napisał *Duszohubkę* (!), bo chciał utrwalić zapamiętane obrazy północnego Wołynia, którego już nie było. Miał to być rękopis pozostawiony dzieciom i wnukom. Dzięki życzliwości takich ludzi jak Antoni Kuczyński książka ukazała się w roku następnym i z miejsca stała się ważną publikacją dokumentacyjną (m.in. dane o

partyzanckich grupach żydowskich pod okupacją niemiecką, wywózkach na Sybir ludności polskiej w czasie pierwszej okupacji sowieckiej, itp.), ale także autentycznym wydarzeniem literackim.

Trzecią podróż do Obórek odbył Autor w 2002 r., tym razem z synem Andrzejem i wnuczką Anią, już urodzonymi na Dolnym Śląsku. Zapisał potem:

Jak poprzednio, chodziłem po tym terenie, gdzie były kiedyś Obórki, i szukałem śladów dawnego życia, ale widziałem tylko te, które wcześniej odkryłem, resztę pokryła patyna czasu i dziki, gęsty las, nad którym, w głębokim moim odczuciu, unosił się świetlany duch tamtych czasów... W tym stanie ducha widziałem mój rodzinny dom i domy sąsiadów, widziałem sady, pólka uprawne i malownicze łąki kwieciste, a w środku duży krzyż umajony i przybrany kwieciami. Tę malowniczą całość okalał las, jak olbrzymi wieniec... (s. 272).

Nie ma więc co się dziwić, że następstwem tego co Autor przeżył była kolejna książka, owa kontynuacja wspomnień, których pierwszy szkic nakreślił w czasie pobytu u rodziny za Oceanem w 1985 r. *Pokolenie. Część druga* to także wspaniała literatura faktu. W tej książce przedstawił przede wszystkim kronikę własnego życia od 1944 r. Sercem związał się z wojskiem, z którego wydalon go w związku z okolicznościami słynnego referendum 1946 r. (tzw. „3 x tak”). Był uważnym obserwatorem rzeczywistości w tym czasie w kraju, a spostrzeżenia o oficerach rosyjskich w wojsku polskim w latach powojennych rzucają dużo nowego światła na problem naszej niepodległości. Pisał o absurdach gospodarki nakazowej, głównie związanym z tym marnotrawstwem materiałów, ale także o wszechobecnej bezpiece. Z tego co opisał w relacjach ze Stanów Zjednoczonych wynika, że udział naszych rodaków w tzw. szarej strefie w tym kraju był wtedy problemem znaczącym. Zdaje się to wszystko wskazywać, iż książkę tę należy traktować także jako pamiętnikarskie źródło historyczne.

Wspomniano, że Autor był inżynierem mechanikiem o umyśle poszukującym nowatorskich rozwiązań, autorem pomysłów zgłoszonych do opatentowania. Do *Pokolenia. Części drugiej* wprowadził jeden kapitalny pomysł: autorskie teksty świadków historii. We fragmencie wspomnień – rękopis przekazał do Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu – znajdują się relacje Bolesława Trusiewicza, uratowanego w Rudnikach.

Niektóre ze wspomnień dotyczą Wołynia z 1942 r. (Janina Korneluk), inne PRL-owskiej rzeczywistości (Krystyna z Korneluków Eliaz, Krystyna Wojczal-Cichoń). Są także teksty syna Andrzeja (o stanie wojennym oraz powodzi we Wrocławiu). Mało zatem, że sam Autor wywiązał się znakomicie jako pisarz, ale także zadbał o dokumentację, dotyczy to również strony ilustracyjnej książki. Zachęcił także innych do spisywania wspomnień przez co książka stanowi dokumentację różnych rodzinnych wątków oraz innych spraw tyczących się miejsca i czasu.

Dodajmy, że wymienione książki Feliksa Trusiewicza to także znakomity materiał do badań spraw Polonii amerykańskiej, zagadnień polsko-żydowskich, stosunków ukraińsko-polskich, a także martyrologii Polaków w Związku Radzieckim w czasie II wojny światowej.

Zbigniew J. Wójcik

- R. Kuśnierz, *Ukraina w latach kolektywizacji i Wielkiego Głodu 1929-1933*, Toruń 2005, s. 336.

Mimo upływu kilkunastu lat od momentu rozpadu Związku Radzieckiego jego historia, fenomen wciąż przyciąga uwagę wielu historyków. Olbrzymie zainteresowanie budzą także dzieje poszczególnych części składowych imperium, w tym zwłaszcza Ukrainy. Była to ta z republik, której losy były bodaj najbardziej dramatyczne. Szczególnie tragiczny był okres lat 30. i 40. XX w. Obok II wojny światowej kolektywizacja, Wielki Głód i „Wielki Strach” niewątpliwie zaważyły i zostawiły krwawy ślad na losach nie jednego pokolenia ukraińskiego. Do czasu upadku Związku Radzieckiego Wielki Głód i terror na Ukrainie był tematem tabu, a fakt głodu usilnie negowany przez władze radzieckie. Nawet najmniejsze zainteresowanie tą problematyką traktowane było jako działanie antyradzieckie.

Fakt, że w Związku Radzieckim w ogóle się nie wspominało o Wielkim Głodzie nie oznacza, że świat zachodni nie wiedział o tragedii narodu ukraińskiego. Wszystkie informacje, które jakimś cudem przenikały do państw zachodnich, niezwłocznie były publikowane w prasie.¹ Temat ten starali się poruszać przede wszystkim historycy wywodzący się z diaspory ukraińskiej.² Dorobek sowietologii był w tej dziedzinie bardziej skromny.

Na Ukrainie dopiero pod koniec lat 80-tych XX w. zaczęto głośno mówić o Wielkim Głodzie, terrorze, o tym, jakie miały one następstwa dla przyszłości Ukrainy, dla całego społeczeństwa ukraińskiego. W 1990 r. kierownictwo Komunistycznej Partii Ukrainy oficjalnie przyznało, że na Ukrainie w latach 30-tych miał miejsce głód i wyraziło zgodę na opublikowanie tomu materiałów archiwalnych *Hołod 1932-1933 rokiw na Ukrajinii: ocyzma istorykiw, mowoju dokumentiw*, Kyjiw 1990. Wydawnictwo to dało początek całej fali publikacji, które pojawiły się w ostatnim dziesięcioleciu.³ Wyniki badań prowadzonych przez historyków ukraińskich prezentowane były na licznych konferencjach naukowych.⁴ Te tragiczne wydarzenia znalazły także swoje odbicie w literaturze pięknej.⁵

Wielki Głód stać się ma też zapewne jednym z najważniejszych elementów-symboli, konstytuujących świadomość historyczną i narodową Ukraińców. Jeszcze w 1998 roku ówczesny prezydent Ukrainy Leonid Kuczma ustanowił dzień pamięci ofiar Wielkiego Głodu, który obchodzony jest co roku z mniejszym lub większym rozmachem w czwartą sobotę listopada. W roku 2003 ponad 2000 osób, w tym politycy i dyplomaci, uczciło w Kijowie pamięć milio-

¹ M.in. M. Mischenko, *Hunger as a Method of Terror and Rule In the Soviet Union*, „Ukr. Quarterly”. – 1949. – Vol.5, N3. – P.219-225; S. Bertillon, *La Famine en Ukraine*, „Le Matin”. – 1933, – 30 Aout. – P. 1, 2; T. M. Prymak, *The Great Ukrainian Famine*, „Forum”. – 1983. – N.54. – P.23-24.

² Wymienić tu można m.in. M. Werbyckyj, *Najbilszjy zloczyn Kremla. Stworenyj sywietskoju Moskwoju sztucznyj hołod w Ukrajinii 1932-1933*, Londyn 1952; V. Hryshko, *The Ukrainian Holocaust 1933*, Toronto 1983; F. Belov, *The History of a Soviet Collective Farm*, New York 1955.

³ Weselowa O.M., Maroczko W.I., Mowczan O.M., *Holodomory w Ukrajinii 1921-1923, 1932-1933, 1946-1947: Zloczynny proty narodu*, Asoc. Doslidnykiw holodomoriw w Ukrajinii, In-t istoriji Ukrajinii NAN Ukrajinii, Kijiw 2000, s. 262; O. O.Kostenko, *Zdrastuj, hołodomore!: Metafizyka nasylla 1932-1933 rr.* – X.: Osnowa, 1998, s. 64; *Hołod 1932-1933 rokiw w Ukrajinii: przyczyny ta naslidky*, red. W. Łytwyn, Kyjiw 2003.

⁴ M.in. Wseukrajińska naukowa konferencja, Kyjiw 15.XI.2002; Druha Miznarodna naukowa konferencja, Kyjiw 28.XI.2003; Miznarodna naukowa konferencja Budapest – Užhorod 2003.

nów Ukraińców – ofiar Wielkiego Głodu, a żałobne mityngi zorganizowano w wielu miastach ukraińskich. Ponadto Parlament ukraiński w przyjętej rezolucji uznał głód z lat 1932-1933 za akt ludobójstwa. Dzień pamięci ofiar Wielkiego Głodu zorganizowano też w listopadzie 2005 roku. Prezydent Ukrainy Wiktor Juszczenko zaapelował do przywódców innych krajów o uznanie głodu na Ukrainie za zaplanowane ludobójstwo na narodzie ukraińskim.

Mimo rosnącego zainteresowania historią Ukrainy, temat ten przez dłuższy okres był pomijany w badaniach historyków polskich, skupionych przede wszystkim na relacjach polsko-ukraińskich z lat 1918-1921 czy wydarzeniach II wojny światowej.⁶

Problematykę przekształceń politycznych i społecznych na Ukrainie pod koniec lat 20-tych i na początku lat 30-tych podjął dopiero Robert Kuśnierz, młody historyk z Lublina, w książce pt. *Ukraina w latach kolektywizacji i Wielkiego Głodu 1929-1933*, która stanowi przygotowaną do druku wersję jego rozprawy doktorskiej.

Praca ta jest niewątpliwie pierwszą w historiografii polskiej, źródłową, opartą na bogatym zasobie archiwaliów proveniencji radzieckiej próbą zarysowania obrazu Ukrainy w latach kolektywizacji i głodu. Monografia została napisana głównie na podstawie materiałów dwóch archiwów ukraińskich – Centralnyj Derżawnyj Archiw Hromadських Objednań Ukrainy w Kyjewi – CDA-HOU (dokumenty władz partyjnych) oraz Centralnyj Derżawnyj Archiw Wy-szczych Orhaniu Władzy i Uprawlinnia Ukrainy w Kyjewi – CDAWOWUU (dokumenty władz administracyjnych) Autorowi nie udało się dotrzeć do archiwów rosyjskich, wykorzystał jednak materiały publikowane w wydawnictwach źródłowych, co pozwoliło na odtworzenie względnie pełnego obrazu wydarzeń, w tym podejmowania decyzji na najwyższym szczeblu kierownictwa partyjnego i państwowego ZSRR. Kwerenda objęła znaczną liczbę tytułów prasy radzieckiej, ukraińskiej i światowej z lat 30. (65 gazet i czasopism). R. Kuśnierz sięgnął także do bogatej już literatury przedmiotu, przede wszystkim ukraińskiej, ale także rosyjskiej, amerykańskiej czy francuskiej.

W pierwszej części swojej monografii autor scharakteryzował sytuację na Ukrainie w latach dwudziestych, w okresie NEPu i realizacji polityki autochtonizacyjnej – „ukrainizacji” radzieckiej Ukrainy. W drugim rozdziale omówiona została kolektywizacja rolnictwa. R. Kuśnierz przedstawił przesłanki oraz przebieg kolektywizacji, pisząc m.in. o likwidacji „kułaków”, oporze chłopów, sytuacji kołchoźników w nowo tworzonych gospodarstwach spółdzielczych. Najbardziej rozbudowany jest rozdział III dotyczący Wielkiego Głodu. Autor poruszył w nim wiele wątków, nie sposób bowiem opisać Wielkiego Głodu nie wspominając o represjach, postanowieniach, które uniemożliwiały chłopom normalne istnienie, ograniczały możliwość poruszania się po kraju (paszporty

⁵W. Barka, *Żowtyj Kniaź*, „Dnipro” 1992, nr.8-9, s. 5-54, nr 10-11, s. 4-93; J. D. Bedzyk, *Gipsowa lalka*, „Dnipro” 1989, s.253; B. Onufrijenko, *Holod 1933*, Wilna Dumka, 1995, 8 żoźtnia; O. Terlecka, *Mołytwa za Ukrajinu*, „Ukr.Wisti”, 1983 6.XI, s.5 i in.

⁶Wymienić tu można C. Rajca, *Głód na Ukrainie*, Lublin 2005; R. Torzecki, *Wielki Głód na Ukrainie w latach 1931-1933*, „Warszawskie Zaszty Ukrainoznawcze” 1994, t.2, s.114-116 i in. Nie odtwarzają one jednak całego problemu, sygnalizując tylko poszczególne momenty.

wewnętrzne, dekret o ochronie mienia przedsiębiorstw państwowych, kołchozów, spółdzielni oraz wzmocnienie własności społecznej). Niezwykle wartościowym dopełnieniem i wzbogaceniem treści są tabele i zestawienia ukazujące np. wielkość kontyngentu zbożowego nałożonego na sektor rolny w 1932 roku w obwodach Ukrainy lub charakteryzujące czystkę aparatu kierowniczego 11420 kołchozów na Ukrainie. Dramatyzmu obrazowi Wielkiego Głodu przydają cytowane przez autora relacje i wspomnienia świadków, zaczerpnięte z dokumentów archiwalnych z epoki albo późniejszych publikacji prasowych. W kolejnym rozdziale R. Kuśnierz poruszył kwestię liczby ofiar głodu na Ukrainie. Poszczególni historycy i instytucje zajmujące się badaniami tego okresu podają bardzo różniące się między sobą szacunki. Wahają się one od co najmniej 2,5 mln do nawet 10 mln ofiar. Tak wielka różnica wynika z odmiennej metodologii obliczeń. Źródłem rozbieżności mogą być nawet kwestie terminologiczne i definicyjne – czy za ofiary należy uznać jedynie osoby zmarłe na skutek głodu i spowodowanych głodem chorób, czy także straty demograficzne pośrednie, czy i jak uwzględniać ujemne dla Ukrainy w tamtych latach saldo migracji? Jednym z następstw Wielkiego Głodu było m.in. podjęcie przez władze przesiedleń tak w granicach Ukrainy, jak i na inne obszary Związku Radzieckiego. W podrozdziale zatytułowanym „Przesiedlenia” przedstawiony został zarówno sam przebieg wysiedleń, ale także warunki, w jakich przyszło żyć chłopom w nowym miejscu osiedlenia.

Autor zajął się również kwestią reakcji opinii światowej wobec głodu. Informacje o głodzie, pomimo prób zatajania podejmowanych przez stronę radziecką, publikowane były w latach 30-tych w prasie amerykańskiej, angielskiej, francuskiej, polskiej, i emigracyjnej ukraińskiej. Ukraińskie organizacje za granicą urządzały protesty przeciwko polityce bolszewików (protesty takie odbyły się m.in. w Czechosłowacji, Bułgarii, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Niemczech, Włoszech, Francji). Powstawały Komitety Ratunku Ukrainy, które prowadziły akcje na rzecz pomocy głodującym w ZSRR. Jak się wydaje ich możliwości skutecznej pomocy, były niewielkie, zwłaszcza w porównaniu do pomocy udzielonej ofiarom głodu w latach 20-tych.

Równocześnie z akcją kolektywizacji władze radzieckie nasiliły proces usuwania religii z życia codziennego ludzi (o czym jest następny rozdział książki), zaczynając od propagandy antyreligijnej polegającej m.in. na urządzaniu spotkań, wyświetlaniu filmów antyreligijnych, utrudnianiu obchodzenia Świąt Bożego Narodzenia i kończąc na bardziej drastycznych metodach, czyli burzeniu cerkwi, kościołów, prześladowaniu duchownych.⁷ Represje te od roku 1933 przybrały charakter niemal powszechny. Wielki Głód – zdaniem R. Kuśnierza – nie był końcowym etapem na drodze niszczenia narodu ukraińskiego. Terror uderzał we wszystkie grupy społeczne, nie omijając ani chłopów i robotników, ani też inteligencji, polityków i duchownych. Lata 30. (głód, terror, represje) zapoczątkowały zdecydowany zwrot w polityce władz sowieckich, odejście od kursu ukraïnizacyjnego. Sygnałem do tego było podjęcie represji wobec ludzi, którzy zaangażowani byli w jego realizację w latach 20-tych. Ostatni rozdział pracy poświęcony jest aresztowaniom, które dotknęły osoby należące do wy-

⁷ Obszerne fragmenty tego rozdziału zostały opublikowane w czasopiśmie „Więź” 2004, nr 6, s. 115-125.

krytych przez GPU, fikcyjnych struktur Związku Wyzwolenia Ukrainy, Ukraińskiego Centrum Narodowego czy Ukraińskiej Organizacji Wojskowej. Podejrzenia, a później oskarżenia i wyroki nie były oparte na żadnych konkretnych dowodach, poza wymuszonymi zeznaniami podsądnych. GPU na rozkaz Moskwy wymyślało istnienie różnych organizacji szpiegowskich, żeby mieć pretekst do aresztowania wielu czołowych osobistości życia ukraińskiego.

Książka zawiera aneks, w którym zostały zamieszczone reprodukcje fotografii, karykatur i plakatów z epoki. Zdjęcia i rysunki z prasy radzieckiej („Izwestia”, „Prawda”) przedstawiać mają „szczęśliwe życie kolchoźników”. Sąsiadują z nimi reprodukcje plakatów informujących o nabożeństwach w związku ze straszliwą sytuacją na Ukrainie lub o koncercie, dochód z którego będzie przekazany na rzecz głodujących na Ukrainie oraz zdjęcia (niestety bliżej nie opisane) ukazujące głodne dzieci, zmarłych na ulicach, rozkułaczoną rodzinę.

Praca Roberta Kuśnierza, wypełniając dotkliwą lukę w polskiej historiografii, w sposób wnikliwy, i dokładny przedstawiła okres kolektywizacji i kłeski głodu na Ukrainie na początku lat 30-tych XX w. Katastrofa „Wielkiego Głodu”, represje z lat 1937-1938 w znacznym stopniu zniszczyły ukraińskie życie duchowe. Przez kilka następnych dziesięcioleci ukraińskie życie narodowe niemal nie istniało. Wschód Ukrainy, zawsze związany blisko z Rosją, uległ tak daleko idącej rusyfikacji, że w szkołach średnich z powodów zdrowotnych można było dostać zwolnienie od nauki języka ukraińskiego. Korzeni takiej sytuacji trzeba szukać m.in. w latach 30-tych XX wieku.

Okres Wielkiego Głodu i niszczycielskiej polityki radzieckiej bez wątpienia zaważył na losach nie jednego pokolenia Ukraińców i był bardzo ważnym okresem w dziejach Ukrainy. Książka Roberta Kuśnierza z pewnością może być interesującą lekturą dla każdego, kto chciałby poznać bliżej jeden z najbardziej dramatycznych, jeśli nie najbardziej tragiczny moment w historii naszego wschodniego sąsiada. Praca ta pozwala jednak nie tylko na lepsze zrozumienie przeszłości, ale także i niektórych aktualnych ukraińskich problemów.

Olga Solozobova

- **K. Grenszak, J. Rossowski, *Księga Sybiraków, cz. I-III*, Warszawa 2006, s. 1532 (łącznie).**

Upłynęło niespełna pięć lat od dnia kiedy otrzymaliśmy wielką *Księgę Sybiraków* (2001) – pomnik pomników, jak trafnie nazwał to dzieło ówczesny prezes Związku Sybiraków Ryszard Reiff, księgę obejmującą historię Związku Sybiraków od czasu jego powstania w 1928 roku aż do krańcowej daty 2000 roku. Autorzy pierwszej edycji *Księgi* skupili się na ukazaniu historii, zadaniach i znaczących dla organizacji osiągnięciach. Brakowało jednak szczegółowego opisu osiągnięć z konieczności pominiętych w *Księdze Sybiraków*. Czytelnicy domagali się szerszego opisu działalności Związku w terenie, ich pracy „u podstaw” Zapadła więc decyzja o wydaniu *Księgi*, która obejmowałaby te obszary działalności, których zabrakło w pierwszym opracowaniu, limitowanym objętością. *Księga Sybiraków*, która ukazała się w 2006 roku, składa się z trzech oddzielnych tomów – części.

Cześć I zawiera opis działalności wszystkich Kół Związku Sybiraków od początku powstania do końca 2005 roku. Część II – to teksty wystąpień prezesa Ryszarda Reiffa w sprawach ważnych dla Związku. Część III – to prezentacja „znaków pamięci” nieujętych w *Księdze* z 2001 roku powstałych po 2000 roku. Nic i nikt nie został pominięty, wszystkie nawet te najmniejsze Koła znalazły swoje miejsce w *Księdze*. Przedstawione w układzie chronologicznym – data założenie Koła, pierwotny i aktualny skład Zarządu Koła, personalny skład pocztów sztandarowych, zbudowane znaki pamięci na obszarze ich działalności, osiągnięcia na polu propagandowym i charytatywnym.

Dzieło zostało wyposażone w indeksy – Kół Związku Sybiraków nazwisk i nazw geograficznych miejscowości wraz z numerowanymi znakami pamięci z *Księgi Sybiraków* wydanej w 2001 roku i osobny indeks „znaków pamięci” reprezentowanych w *Księdze Sybiraków* z 2006 roku. A wszystko to bogato ilustrowane – fotografie barwne – staranny druk i oprawa edytorska dokumentują działalność Związku Sybiraków, jednego z najliczniejszych tego rodzaju organizacji w Polsce.

Trzytomowa *Księga Sybiraków* jest kontynuacją *Księgi* wydanej w 2001 roku, nawiązuje więc bezpośrednio do poprzedniczki, przytaczając niektóre teksty tam opublikowane, w ten sposób czytelnik, który nie ma pierwszej *Księgi* ma szansę zapoznania się z jej treścią.

Irena Tańska

Jerzy Gruszczyński, *Z Syberii do niepodległej Polski 1914-1921. Wybór dokumentów wojskowych i pocztowych*, Warszawa 2007, s. 243, ilustracje + mapy

Jerzy Gruszczyński nie należy do postaci powszechnie znanych szerszemu kręgowi czytelników literatury historycznej, natomiast wśród filatelistów jest to nazwisko oplecione szeregiem pozytywnych skojarzeń – działacza z kręgu Polskiego Związku Filatelistycznego oraz człowieka o rzadkiej pasji dokumentowania polskiego czynu zbrojnego na Syberii z wykorzystaniem bogatych zbiorów filatelistycznych – znaczki pocztowe, karty korespondencyjne, datowniki itp. Przed paroma laty opublikował on bowiem książkę pt. *Polacy i Wojsko Polskie w północnej Rosji i na Syberii w latach I Wojny Światowej (1914-1918) oraz wojny polsko-sowieckiej (1919-1920)*, Warszawa 1999, która spotkała się z szerokim rezonansem przede wszystkim wśród historyków wojskowości i filatelistów w kraju oraz zagranicą.

Uwarunkowania i organizacja Wojska Polskiego w północnej Rosji i na Syberii w lecie 1918 roku są bowiem jedną z mniej znanych kart walki o niepodległą Polskę w latach I Wojny Światowej. Przeto należą się autorowi słowa podziękowania za to, że z niemałym trudem podjął się wzbogacić ten problem w oparciu o mało znaną i rzadko spotykaną dokumentację filatelistyczną pozyskiwaną od kolekcjonerów mieszkających w Polsce a także poza jej granicami, np. w Szwecji czy USA. Pozwoliłem sobie na wstępie zwrócić uwagę czytelnika tym „ukłonem” wobec autora prezentowanej tu książki, która powstała z jego żarliwej pasji i aktywności twórczej. W tym nowym przedsięwzięciu wydawniczym zaznaczyła się także w jakiś sposób zachęta czytelników, którzy znali

jego pierwszą książkę na ten temat. Przystępując do jej omówienia wspomnieć tu również należy, że w paru zeszytach pisma „Zesłaniec” ukazały się także teksty dokumentujące historię V Dywizji Strzelców Polskich (Syberyjskich), które spotkały się z żywym zainteresowaniem czytelników. Wnosić zatem należy, że i tym razem sięgną oni po najnowszą publikację J. Gruszczyńskiego dopełniająca ten wątek naszych dziejów w Rosji i jej syberyjskiej części. Oprócz tematyki *stricte* wojskowej przez treść książki przewija się wiele innych wątków polsko-syberyjskich jak np. los księży i alumnów Seminarium Duchownego Księży Jeżuitów w Chyrowie koło Sambora, których wojna rzuciła aż do dalekiego Tomska. Wspomina też autor Kazimierza Porębskiego organizatora szkolnictwa morskiego w Polsce, który przed odzyskaniem niepodległości służył w marynarce rosyjskiej i był jednym z oficerów na statku „Nowik”, biorącym udział w wojnie japońsko-rosyjskiej na początku XX wieku. Jest takich fragmentów więcej.

W sumie trzeba podkreślić, że jest to książka wartościowa i sumienna, a co też jest ważne, inspirująca do dalszych studiów nad tym tematem. Na jej treść składają się skrótko przedstawione dzieje Polaków na Syberii do 1917 r., Polaków w rosyjskich i japońskich obozach jenieckich, zagadnienia organizacji i uwarunkowań tworzenia się Wojska Polskiego w Rosji – np. Oddziału Polskiego w Murmanie, Legionu Polskiego w Finlandii, V Dywizji Strzelców Polskich (Syberyjskiej) oraz IV Dywizji Strzelców Polskich na Kubaniu, a także zagadnienia związane z wojną polsko-sowiecką w 1919–1920 roku. Autor nie ma ambicji historycznych ale częstuje czytelnika ogromem wiedzy, wprowadza go w ogólniejszą refleksję i skłania do tego by niektóre z tych złożonych wydarzeń były zapamiętane. Refleksje te potęgują się gdy czytamy na zamieszczonych w książce kartach pocztowych wysyłanych z obozów jenieckich w Rosji czy z oddziałów Wojska Polskiego różne informacje o ludzkich losach na polu walki, w szpitalach czy obozach jenieckich. Śmiało można powiedzieć, że właśnie te ilustracje, a jest ich wiele, ba nawet można powiedzieć ogrom stanowią ważne uzupełnienie tekstu. Rodzi się nawet wrażenie, że tekst jest formą wiązania wielu kontekstów wyłaniających się z tych ilustracji, do których należą znaczki pocztowe, pieczęcie, pocztówki, zdjęcia żołnierzy i oficerów, karty poborowe, pokwitowania na rzecz pomocy dla ofiar wojny, zdjęcia widoków Syberii, karty do korespondencji wojskowej, listy prywatne i urzędowe, widoki miast, zdjęcia poległych i pomordowanych przez bolszewików żołnierzy polskich, stemple poczty polowej, winiety gazety „Żołnierz Polski we Wschodniej Rosji” i wielość innych. Wszystkie one są dokumentami oddającymi złożoność drogi z Syberii do niepodległej Polski w latach 1914-1921. Złożoność ta przedstawiona też została na 8 kolorowych mapach, niezmiernie starannie wykonanych i załączonych do książki w specjalnej obwolucie. Wiele zatem przemawia za uznaniem tematu tej książki za niezwykle ważny i należy pogratulować J. Gruszczyńskiemu tego przedsięwzięcia edytorskiego, które z całą pewnością spotka się z zainteresowaniem czytelników.

Bronisław Przesmycki

- **Antoni Lenkiewicz, *Polskie wzmaganie z Rosją sowiecką 1939-1989*, t. 1, 1939-1940, Wrocław 2007, s. 100.**

W podręcznikach szkolnych oraz książkach dotyczących relacji polsko-sowieckich w okresie drugiej wojny światowej faktografia w tego zakresu do-

tyczy spraw najbardziej spektakularnych. Tymczasem stosunki te obfitowały w wiele wydarzeń, które we wspomnianych wyżej publikacjach nie znalazły miejsca ze względu na ich zdawałoby się mniej ważny charakter w kontekście globalnym. Autor prezentowanej tu książki zadał sobie wręcz benedyktyński trud zestawiania „polskich zmagających z Rosją sowiecką” od 1 września 1939 do grudnia 1940 roku. Zapowiada ich kontynuację podkreślając, iż z powodów wydawniczych wydarzenia te będą przedstawiane w kolejnych tomach.

Wykaz ten zawiera 457 wydarzeń opatrzonych dziennymi datami, dotyczących szerokiego spektrum „zmagających” jakie miały miejsce w tym okresie. Oczywiście, że czytelnicy „Zesłańca” znajdą w niej także informacje dotyczące zesłań i deportacji, które dotknęły Polaków w tych pierwszych miesiącach wojny. A oto jedna z nich: „9 i 10-II. Władze sowieckie przeprowadziły na wcielonych do ZSRR ziemiach II RP pierwszą masową deportację ludności. Ogółem deportowano ok. 220-250 tys. osób (według zaniżonych danych NKWD – ok. 140 tys.) Akcję wysiedleńczą rozpoczęto w nocy, przy 40-stopniowym mrozie i w asyście uzbrojonych funkcjonariuszy NKWD.

Deportowani mieli od 15 minut do 2 godzin na spakowanie i przygotowanie do wyjazdu. Saniami lub furmankami zawieziono ich do wyznaczonej stacji kolejowej, gdzie oczekiwali na odjazd w wagonach kolejowych z okratowanymi oknami. Z powodu silnego mrozu w trakcie transportu i postojów dochodziło do częstych odmrożeń i zgonów, zwłaszcza wśród dzieci, osób starszych i chorych.” Autor rejestruje też deportacje przypadające na rok 1940 oraz podaje różne ludzkie dramaty z tym związane.

Wielość wydarzeń odnotowanych w książce tworzy w sporej części listę tematów do obszerniejszych opracowań historycznych – np. prac magisterskich, doktorskich czy habilitacyjnych, wreszcie do problemowych monografii, jakich stanowczo za mało na naszym skomercjalizowanym rynku księgarskim. Wprawdzie książka stawia sobie jasno sprecyzowane ujęcie kronikarskie, pozwala jednak ona na wysunięcie pewnych ogólniejszych wniosków podkreślających istnienie pilnej potrzeby pełniejszych ujęć historycznych z tego zakresu.

Książkę uzupełnia bogata bibliografia stanowiąca nieraz uzupełnienie odnotowanych w niej wydarzeń. Do sięgnięcia po jej lekturę zachęcamy przede wszystkim nauczycieli historii, przekonani o jej przydatności w zajęciach dydaktycznych. Ponadto odnotowane w książce wydarzenia z całą pewnością „przyczynią się do poszerzenia wiedzy młodych pokoleń Polaków o tragicznych losach naszego państwa i Narodu.” Ograniczenia z jakimi często spotykamy się w obiegu informacji o ukazujących się książkach skłaniają mnie do podania kontaktu z wydawcą, który realizuje zamówienia na tę przydatną w procesie edukacyjnym publikację: e-mail: gazetapolska@poczta.onet.pl

Bronisław Przesmycki

- **Romuald Warakomski, *Wileńskie dramaty w czasie wojny i w PRL. Kormórka Legalizacyjna Sztabu Okręgu Wileńskiego Armii Krajowej w latach 1939-1947*, Krzeszowice 2006, s. 256.**

Akurat w tym czasie gdy Kościół polski zdecydował się na głośne mówienie o tym, że wśród jego struktur w okresie Polski Ludowej znaleźli się lu-

dzie, którzy współpracowali z komunistyczną służbą bezpieczeństwa ukazała się prezentowana tu książka, wydawałoby się tematycznie bardzo odległa od tej problematyki. Tak też jest istotnie, ale pewne jej fragmenty wskazują na inwigilację, rzecz można także od wewnątrz, zakonu Karmelitów Bosych w Czernej. To właśnie tutaj po powrocie z zesłania po powstaniu styczniowym Józef Kalinowski był przeorem. Papież Jan Paweł II kanonizował go w 1991 roku, a sybiryacy uczynili swoim patronem.

W klasztorze tym po wojnie znalazł się Romuald Warakomski, jedna z czołowych postaci Komórki Legalizacyjnej Sztabu Okręgu Wileńskiego Armii Krajowej w latach 1939-1947. Obawiając się aresztowania przez organa bezpieczeństwa PRL wstąpił on wiosną 1947 r. do Zgromadzenia Zakonnego Karmelitów Bosych w Czernej opodal Krakowa. Ukrył się pod nazwiskiem Roman Wojnicz i obrał imię zakonne „Marian od Najświętszego Serca Jezusa”. Było to już w tym czasie gdy wszechwładna „bezpieka” w ramach tzw. „Akcji X” rozpracowywała i likwidowała członków wileńskiej konspiracji, z których część była wcześniej aresztowana przez NKWD i znalazła się w sowieckich łagrach. Te dwa wątki zostały omówione w książce przez Piotra Niwińskiego z Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku, w obszernym i kompetentnym opracowaniu pt. *Okręg Wileński Armii Krajowej w okresie od września 1939 do lipca 1948* (s. 8-36) oraz przez Annę Kubajak w szkicu zatytułowanym *Pod kontrolą Służby Bezpieczeństwa – lata powojenne* (s. 216-247).

Oba teksty pokazują nieszczęścia byłych żołnierzy AK przeciwko którym połączyły się złe moce powojennej polityki i historii. Są one też widzeniem losu tych ludzi, ich dramatów i nieszczęść. Pozostańmy więc na moment w kręgu spraw zakonnych ojca „Mariana od Najświętszego Serca Jezusa”, który poddany był również inwigilacji Urzędu Bezpieczeństwa w Krakowie nie podejrzewającego pierwotnie, że to właśnie on był poszukiwanym przez bezpiekę R. Warakomskim. Po pewnym czasie uznano nawet że „dalsze prowadzenie” go jest niecelowe, aż do chwili gdy o. Marian został przeorem klasztoru w Krakowie. Stał się więc osobą, która z racji ten funkcji ponownie znalazła się w kręgu zainteresowań bezpieki. Autorka tego nowego konspiracyjnego życiorysu ojca przeora oraz rozszyfrowanego pod koniec lat pięćdziesiątych przez bezpiekę faktu, że to on jest owym żołnierzem AK z Wilna R. Warakomskim dotarła do materiałów SB zgromadzonych w Instytucie Pamięci Narodowej w Krakowie o łącznej objętości 1384 strony. Wynika z nich, że w 1957 r. krakowska Służba Bezpieczeństwa poprzez agenta, zakonnika karmelitę bosego o pseudonimie „Satyr” (dzisiaj nie zidentyfikowanego), dowiedziała się kim jest przeor o. Marian. Z materiałów tych wynikało, że „ks. zak. Karmelitów Bosych o. Wojnicz Roman im. zakonne „Marian” pełniący obecnie funkcję przeora w klasztorze OO. Karmelitów Bosych w Krakowie, ma wg słów inf. „Satyr” ukrywać się pod przybranym nazwiskiem.” Był to już jednak czas popaździernikowej odwilży politycznej i uwięzienie go za działalność w Armii Krajowej było raczej nie wskazane. Podjęto jednak stosowne kroki dotyczące dalszego rozpracowania o. Romana Wojnicza, a rezultaty tej inwigilacji i różne wątki z nią związane znajdzie czytelnik we wspomnianym tekście A. Kubajak, stanowiącym integralną część omawianej książki. Jego autorka patrzy na te nieszczęścia z pozycji dokumentalisty, referując dokładnie przedsięwzięte wówczas formy inwigilacji Kościoła i zgromadzeń zakonnych. Cytaty z raportów donosicieli i służb bezpie-

czeństwa, wplecione w wątek narracji, informują o tamtejszych wydarzeniach owego czasu na rozdrożach.

Co do zasadniczej części książki, którą są wspomnienia R. Warakomskiego, to zgodzić się należy z P. Niwińskim, autorem *Wprowadzenia*, że jest to wartościowe kompendium wiedzy o Komórce Legalizacji AK w Wilnie, którą bez skutku tropiły najlepsze wywiady świata – Abwera i NKWD. Wspomnienia te spisywał o. Marian w latach 60. i 70. ubiegłego wieku i ostatecznie zakończył pisanie w 1975 r. Oparł je na własnej wiedzy i przeżyciach, a wiele opisywanych przez niego wydarzeń znajduje potwierdzenie w innych opracowaniach autorstwa ludzi zajmujących się wileńską konspiracją czasu wojny.

Zaletą wspomnień jest żywy tok narracji oddający wiernie obraz życia w Wilnie w czasie wojny, pełen realiów dotyczących konspiracyjnej działalności i normalnego codziennego bytowania, gdy trzeba było zmagać się z litewskimi nacjonalistami, sowietami i niemieckim okupantem. Rejestr przedstawionych w nich spraw jest wielowątkowy: bo oto poznajemy zasady pracy legalizacyjnej, spotykamy się z ludźmi, którzy ją wykonywali, poznajemy ich niepokoje i solidarne wspieranie się w nieszczęściach. Autor pisze też o wyzwaniu Ziemi Wileńskiej spod okupacji niemieckiej, znanej pod kryptonimem „Ostra Brama” oraz o tragedii żołnierzy AK, którzy zdradzeni przez sowietów byli rozbijani i wywożeni na Syberię.

Ogrom materiału i różnorodność wątków, jakie niesie z sobą treść wspomnień czynią z nich lekturę zajmującą i dodajmy zaraz wielce pożyteczną dla historyków. Autor stroni od ocen i po prostu dzieli się swoimi doświadczeniami mając przekonanie, że trzeba było o tym napisać, bo gdzieś i kiedyś wspomnienia te mogą okazać się komuś przydatne. Pożyteczna to lektura dla piszącej ten tekst, która czas wojny zna lepiej z doświadczeń rodziców aniżeli z podręczników szkolnych i głównie chyba dlatego polecam tę książkę moim rówieśnikom, by mieli możliwość obcowania z autentycznie patriotyczną atmosferą lat wojny i pogardy dla ludzkich istnień, jaką niósł ze sobą totalitaryzm wrogów. To dobrze, że wspomnienia te ukazały się drukiem, a kto ciekaw dlaczego niech sięgnie do ich lektury!

Joanna Maria Kuczyńska

